Nr. 272. Kraków, środa 4 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Pr. III. 73/5/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w N-rze 268 czasopisma „Naprzód“ z dnia 30 września 1905 na stronie 2, w łamie 4, artykułu pod tytułem: **„Rozkosze rezerwisty na manewrach“** rozpoczynający się od wyrazów: „Otrzymujemy“ a kończy się wyrazami: „szum w głowie“ wreszcie w swej osnowie **naruszona zbrodnia dania pomocy do zbrodni wojskowej z § 222 uk.**, albowiem osnową jego opiewającą zdarzenia podczas manewrów jesiennych przy 57 pułku piechoty dano pomoc żołnierzom w czynnej służbie pozostającym do **popełnienia zbrodni buntu** z § 160 ust. 2 kodeksu wojskowego przez rozszerzania pismem opisu wzgardliwych zarządzeń przełożonych i wywoływania u podwładnych przeciwko przełożonym ze szkodą służby, że wskutek tego zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 2 października 1905. Pogorzelski.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Z zaboru rosyjskiego.

Stan wojenny a zamachy.

Że stan wojenny i groźne ukazy Skałłonów i Olchowskich nie sterroryzowały Warszawy — świadczy chociażby tylko *status quo* zamachów rewolucyjnych. Ze szpalt „Warsz. Dniewn.“ mogła się w jednym dniu dowiedzieć Warszawa o trzech zamachach.

Na Nowem-Czystem podłożono nabój dynamitowy pod wystawiony tam pomnik rosyjski, część którego uległa zrujnowaniu. Na szosie jerozolimskiej strzelano do strażnika Matwiejewa; na Woli jeden człowiek, zrównawszy się z trzema żołnierzami 1 pułku wołyńskiego, strzelił z rewolweru do jednego z nich Lankiewicza.

Do tego wypadku dodaje „Warsz. Dniewn.“ następującą uwagę: „Należy zaznaczyć, iż zamiast pomódz do ujęcia przestępcy, mieszkańcy domu Wojciechowskiego (gdzie ukrył się sprawca zamachu) odmówili żądaniu Lankiewicza, aby otworzyć dzwi kurytarza, dokąd wbiegł złoczyńca. Kilku mieszkańców domu, który odmówili pomocy do ujęcia przestępcy, aresztowano“.

Generał Olchowskij mógł się więc rychło przekonać, że jego groźby pod adresem tych, którzy nie dopomagają do chwytania sprawców zamachów — nie spodliły ludności, objętej stanem wojennym; bez wrażenia przeszły...

Pożary w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Stryj, 30 września.

Piąty dzień rozprawy.

Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi obrony i odczytać protokół oględzin; przychylił się jednak do ewentualnego wniosku, by odczytać protokół aż po przesłuchaniu świadków, wezwanych w sprawie protokółu.

Szymon Starko

były żandarm, obecnie emerytowany, zeznaje: był obecny przy przesłuchaniu aresztowanych w kancelaryi żandarmeryi. Kandefer przyznał się; do ilu ogni, nie pamięta. Czy Kuźma się przyznał, nie przypomina sobie. Chomycz nie przyznał się do niczego. Zresztą świadek nic nie wie, gdyż nie zajmował się tą sprawą.

Dr Marek: W Samborze zeznał pan, że Kandefer przyznał się do szybu na Wolance. Dziś, na pytanie przewodniczącego, zeznał pan inaczej. Dlaczego pan odszedł z żandarmeryi?

Starko: Bo mi się tak spodobało.

Dr Marek: A może pan musiał odejść?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Radca Gailhofer: Czy żandarmerya opłaca swoich konfidentów?

Przew.: Przepraszam, zapytajmy najpierw świadka, co to jest konfident?

Starko: Konfident, to jest osoba zaufana.

Przew.: To znaczy szpicel. Czy się go opłaca?

Starko: Opłacać, nie opłaca, ale funduje mu się czasem piwo.

Przew.: Czy zdarza się, że konfident donosi fałszywie?

Starko: Zdarza się nieraz.

Dr. Lieberman: A czy w takim razie skarży się go o oszczerstwo?

Starko: Nie.

Dr. Lieberman: Konfident pozostaje i w takich razach uczciwym człowiekiem. (Wesołość).

Starko: Oni donoszą w sprawach politycznych.

Dr. Lieberman: Co to są sprawy polityczne?

Starko: Te, które karze starostwo.

Dr. Marek: Pan służy 15 lat przy żandarmeryi! (Wesołość).

Wachmistrz Petry

opowiada szczegóły aresztowania oskarżonych i o stosunku Petrowa z żandarmami.

Przew.: Czy pan posłał Petrowa do Szczepaniakowej przed rewizyą?

Petry: Tak, posłałem.

Przew.: Petrow mówi, że sam poszedł, bez rozkazu. Jak długo bawił Petrow u Szczepaniakowej?

Petry: Parę minut.

Przew.: Szczepaniakowa twierdzi, że był całą godzinę i że robił jej niemoralne propozycye.

Petry obstaje przy swojem twierdzeniu.

Przew.: W Samborze zeznał pan, że Chomycz na posterunku mówił: chociaż jestem winien, nie będę tu zeznawał, tylko gdzieindziej.

Petry: Skorom tak zeznał w Samborze, to musi być prawdą.

Przew.: Tak, ale w Samborze zmienił pan to zeznanie. Chomycz miał powiedzieć: chociażbym był winien itd. Jestto wielka różnica. Które zeznanie jest prawdopodobniejsze?

Petry: Prędzej to drugie.

Dr. Marek: Czy pan prowadził śledztwo o pożar Karpackiego Towarzystwa przeciw niejakiemu Atamaniakowi?

Petry: Nie pamiętam.

Dr. Marek: Proszę skonstatować, że przeciw Atamaniakowi toczyło się śledztwo, które zostało zastanowione, gdy Atamaniak oświadczył, że nie jest socyalistą.

Przew. odczytuje odnośne doniesienie żandarmeryi.

Dr. Marek: Tu na stole leży flaszeczka, którą znaleziono we wrześniu. Miano ją znaleść przy szybie Tow. Karpackiego. Żandarmerya tę flaszeczkę doręczyła sądowi, aby świadczyła przeciw oskarżonym obecnym, oskarżonym o pożar w lipcu. Ten szczegół charakteryzuje tendencyjność żandarmeryi.

Przew. przyznaje, że flaszeczka nie odnosi się do obecnego oskarżenia, ale usunąć jej nie może.

Dr. Marek: Dlaczego nie aresztował pan Petrowa? Wszak on przyznał się do podpalań.

Petry: Nie było powodu. Zresztą nie wierzyłem temu.

Dr. Marek: A zeznaniom Petrowa co do oskarżonych wierzył pan?

Petry: Wierzyłem.

Przew.: konstatuje, że śledztwo przeciw Petrowowi się toczyło, lecz że zostało zastanowione.

Dr. Marek konstatuje, że świadkowie Sanocki, Rudzik i Borek zeznali w Samborze, że Petrow rzucił pod tłocznię dynamit, łamał rury, przecinał druty — a mimoto nie wytoczono mu śledztwa karnego. Wobec tego twierdzi, że Petrowa nie oskarżono, aby nie stracić jedynego świadka obciążającego.

Przewodniczący wzywa obrońcę do porządku.

Dr Marek podnosi sprzeczność między zeznaniem Petrego a przedsiębiorcy Rudzkiego, obecnego przy indagacyi Kandefera. Petry zeznał, że Kandefer przyznał się do trzech szybów, tymczasem Rudzki podaje, że do szybu Gottesmana, o który nie jest wcale oskarżony. Widać z tego, że oskarżeni przyznali się przed żandarmami do czynów, których wcale nie popełnili.

W dalszym ciągu pyta dr Marek o szczegóły rewizyi u Szczepaniakowej: Czy przy rewizyi Szczepaniakowa wiedziała o aresztowaniu Chomycza?

Petry: Nie.

Dr Marek: Na rozprawie w Samborze zeznał pan, że wiedziała. W Samborze również zeznał pan, że Szeligowski dał Petrowowi 2 pudełka; dziś znowu mówi pan, że jedno pudełko i jednę flaszeczkę. Proszę trybunału zwrócić uwagę na szalone sprzeczności w zeznaniach świadka. Na zeznaniach tych opiera się cały akt oskarżenia!

Dr Lieberman prosi przewodniczącego, by przeszkodził porozumiewaniu się Petrowa z żandarmami.

Przewodniczący obiecuje uczynić, co należy.

Rozprawa popołudniowa.

Żandarm Wyspiański

opowiada historyę aresztowania, przyczem popada w sprzeczności. Na pytanie przewodniczącego opowiada, że na pierwszej rozprawie był prawie nieprzytomnym. Przyznaje, że mówił Kandeferowi: „Ty jesteś najmłodszy, jak się przyznasz, będziesz miał małą karę“.

Przew.: Do ilu szybów przyznał się Kuźma?

Wyspiański: Do dwóch.

Przew.: Kuźma przyznał się tylko do jednego!

Wyspiański: Wszystko to szło w pośpiechu.

Przew.: To tak w prędkości przyznał się do dwóch.

W dalszym ciągu porusza przewodniczący sprawę śledztwa przeciw Jurowskiemu. Wyspiański podejrzywał mianowicie Jurowskiego o podpalanie szybów i zrobił przeciw niemu doniesienie. U żony Jurowskiego zrobił rewizyę i zabrał jej torbę, którą dołączył do aktów śledczych przeciw Chomyczowi i tow., mimo, że śledztwo przeciw Jurowskiemu zostało zastanowione.

Przew.: Mówił pan w śledztwie, że torba, którą znaleziono obok szybu, była nadpaloną. Tymczasem torba, która tu leży na stole, jest całą.

Wyspiański: Torba się nie paliła.

Przew.: Przecież pan tak pierwej zeznał.

Wyspiański: Kłaki w niej się paliły.

Przew.: Nie, mówił pan wyraźnie, że torba była nadpaloną.

Dr Lieberman: Dlaczego Petrow doniósł panu tak późno o pożarach?

Wyspiański: Mówił mi, że nie znał żadnego żandarma, na którego mógłby się spuścić. Dopiero ja mu się spodobałem, gdym aresztował niejakiego Schorra, którego adres Petrow mi podał.

Dr Lieberman: Spodobał mu się pan? (Wesołość). A co było z postrzeleniem pana?

Wyspiański: Niedawno temu aresztowany

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

18

Kriukow stał i patrzył. I chciałby tak stać nieskończenie długo, wiecznie patrzeć na tę cudowną kobietę, słuchać tonów muzyki i wspominać...

Owe tony ulatywały jakby we mgle jakiejś, a sonata Bethovena była jedynie cudnym akompaniamentem tej delikatnej, cichej i smutnej melodyi, która dźwięczała w sercu łysego „byłego studenta“.

Nagle sonata urwała się.

Kriukow wzdrygnął się i przebudził.

Twarz dawnej Warji zwróciła się do niego i była taką, jak niegdyś w dalekich dniach młodości... Wargi nawpół się rozchyliły, zabłysły białe zęby i oczy roziskrzyły się śmiechem...

— Czy pamiętasz? — mówiła ta twarz.

Warja zagrała głośnymi akordami studencką piosenkę i zaśpiewała...

— Ale ciągnijcież, panowie! No!

Wskaż mi u stro nie...

Po ciele Kriukowa przebiegł dreszcz egzaltacyi i podniósłszy w górę głowę, ochrypłym tenorem, z uczuciem, smutnie pociągnął. Doktor zaś zdala, nie wstając z bujającego się fotelu, dokończył silną i stanowczą oktawą... Wyszło niezłe trio. Po pierwszej prześpiewanej strofce w oczach Kriukowa zakręciły się łzy... Bóg wie, jakie to były łzy, czy łzy smutku, łzy za minioną przeszłością, czy łzy szczęścia z poczucia bliskości pokrewnych dobrych ludzi i tego jeszcze, że oto przeszło tak wiele, wiele lat, koło życia nieustannie się obracało, oni zaś po dawnemu są razem i jak dawniej śpiewają swoją ulubioną studencką piosenkę i pozostają dawnymi smutnymi „siewcami“.

— Gotowe, proszę pani! — wyrzekła dziewczyna w białym fartuchu, ukazawszy się nagle we drzwiach.

— Kola! Dmitryj Pawłowicz! Na kolacyę. Najpierw was nakarmię, a później bądźcie zdrowi! Spać pójdę... Dzieci budzą się wcześnie, ja razem z niemi...

Wszyscy ruszyli do stołowego pokoju.

Kriukow, smutny i zamyślony, szedł za wszystkimi...

Przy kolacyi nikomu się mówić nie chciało. Jedli milcząc, tylko czasami zamieniano krótkie frazesy i uwagi.

— A więc, panowie, idę spać!... Życzę wam spokojnej nocy, najważniejsza: nie pokłócie się! — wymówiła z uśmiechem Warwara Piotrowna, podnosząc się z miejsca.

Zaczęło się odsuwanie krzeseł. Wszyscy opuścili jadalnię. Pani domu mocno uścisnęła rękę Kriukowowi i nagrodziwszy go swoim promienistym uśmiechem, poprosiła, aby częściej przychodził i bez żadnych ceremonij; następnie podeszła do męża i w uszach Kriukowa zadźwięczał mocny, obcy pocałunek... Wrażenie po tym głośnym pocałunku długo pozostało w uszach Kriukowa; w lewem uchu dzwoniło jeszcze, gdy „dawna“ Warja zniknęła we drzwiach półciemnego pokoju i tylko kroki jej między pokojami w dali...

Doktor spojrzał na swój złoty zegarek, mocno zamknął i słodko ziewnął...

— Jestem dzisiaj czegoś zmęczony...

— Trzeba jednak i mnie już powędrować — odpowiedział na to ziewanie Kriukow.

— Wiesz co, nocuj u mnie... W sali na otomanie doskonale się wychrapiesz.

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Muszę przecież do drukarni poskoczyć... Dyabli wiedzą, co tam bezemnie się dzieje. Właściwie mówiąc, świństwo...

— Wiesz co, Dmitryj, przychodź do nas codzień na obiad. Zrana jestem zajęty, w czasie obiadu jestem do twoich usług...

— Ja nie jadam obiadów.

— Jak to?

— Bardzo zwyczajnie: piję herbatę i żrę kiełbasę.

— Lecz, być może, ty się żenujesz? Pamiętaj, bracie, że u mnie wszystkie takie ceremonie do dyabła!

— Nie, słowo daję, tak jest... Żołądek odwykł od obiadów. Popróbowałem dwa razy jadać obiady, jak Pan Bóg przykazał i męczyłem się za to cały tydzień...

Wichura unosiła wzdłuż ulicy tumany śniegu, zsypywała z dachów grubą kaszę, zalepiała szyby ulicznych latarni i gromadziła całe zaspy śnieżne...

Kriukow, mocno obwinąwszy się w pled, prędko szedł przez ulicę, odbijając ciemną plamą w białawej mgle zawieruchy...

Z początku spieszył do drukarni, lecz później namyślił się i skręcił w kierunku swojego mieszkania.

Tej nocy Kriukow prawie nie spał... Długo, długo bardzo w jego samotnym pokoiku słabo świeciło się światło lampy, on zaś, chodząc po pokoju, smutne snuł myśli. A później, kiedy wreszcie przestał chodzić, — do samego świtu przewracał się na swojej pościeli z boku na bok i z czemś wzdychał...

X.

Święto „Tatjanin dzień“ w N-sku obchodzono zawsze z pompą... Urządzali je miejscowi wychowańcy uniwersytetów w mieszkaniu doktora Porjeckiego, którego ta przyjemność kosztowała jednak koło dwustu rubli. Dlaczego właściwie u niego, Porjeckiego? Czy rzeczywiście Mikołaj Wasilewicz pozostał jednym z tych przywiązanych wychowańców świątyni nauki, dla których drogą jest pamięć o świetnych dniach czystej, poświęcającej się młodości, z jej gotowością porywami ku dobru i prawdzie, a drogą jest nietylko sama pamięć, lecz to wszystko, co unosi z pod dachu tej świątyni niewielu, za to najlepszych pod każdym względem „wychowańców“.

Bóg wie, dlaczego... Nie można nawet powiedzieć, aby Porjecki szczególnie nalegał, ażeby u niego obchodzili owo święto... Jakoś raz ustąpił swojego mieszkania na „Tatjanin dzień“, a później weszło to już w zwyczaj... Teraz nikt nawet nie stawiał pytania „gdzie?“. Rozumie się, u Porjeckiego! Jakżeby inaczej?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

został sprawca nazwiskiem Zehngut, podły baciarz, karany za kradzież.

Dr Lieberman: A więc nie socyaliści pana postrzelili?

Wyspiański: Nie.

Dr Lieberman: A dlaczego pan rozgłaszał, że socyaliści?

Wyspiański: Obawiałem się zemsty Inwała i Rychlickiego, którzy wyszli z więzienia.

Dr Lieberman: Panie Wyspiański, a może pan się sam postrzelił?

Wyspiański, zmieszany, przeczy temu.

Dr Lieberman: Lekarze, którzy pana opatrywali, mówią podobno, że się pan sam postrzelił.

Przewodniczący nie dopuszcza do dalszego rozstrząsania tej sprawy.

Pod koniec przesłuchania podaje Wyspiański list, przysłany przez Augusta Lehmana, leśniczego, zamieszkałego obecnie w Brzeżanach. P. Lehman donosi, że pewna kobieta, która prosi o dyskrecyę, słyszała, jak Szeligowski i Gaik zmawiali się, aby zamordować Wolskiego i „przyprowadzić go do biedy". List ten otrzymał 8 lipca, drugi zaś od tej samej osoby 21 lipca.

Dr Lieberman: Jak się nazywała kobieta?

Wyspiański: Dałem słowo honoru, że nie powiem. (Wesołość).

Dr Lieberman: Ustawa nie zna takiego przywileju. Swiadek musi mówić.

Przew.: Ależ ten list niema wielkiego znaczenia. Załączymy go do aktów.

Dr Lieberman: To zwykła żandarmska sztuka i nic więcej.

Piotr Mamczyn i Jan Kobielnik,

policyanci w Borysławiu, asystowali przy oględzinach. Potwierdzają nieformalności, jakie zaszły przy sporządzaniu protokółu. Zeznania świadków wywołują w audytoryum co chwila salwy śmiechu.

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

Stryj, 2 października.

Szósty dzień rozprawy.

Rozprawa poniedziałkowa rozpoczęła się przesłuchaniem dwóch świadków, obecnych przy wizyi lokalnej.

Swiadek Horoszowski zeznaje, że protokołu nie podpisywał.

Pinkas Schreier był również świadkiem oględzin. Słyszał jak Kandefer przed sędzią mówił: tuśmy chodzili palić z Petrowem.

Dr Marek: Czy słyszał pan wyraźnie o paleniu?

Schreier cofa się i oświadcza, że nie pamięta, czy mówiono o paleniu.

Stanisław Żukowski, obecnie dyrektor Tow. Karpackiego, opowiada o nieudałej próbie podpalenia tłoczni gal. Towarzystwa magazynowego. Opowiedział mu o tem oficer Gebauer.

Dr Marek: Czy nie słyszał pan, że Petrow rzucał podpałki?

Żukowski: Nie słyszałem.

Dr Lieberman: Jakiej taktyki trzymali się strejkujący?

Żukowski: Organizacya była dobra, panowie Wohlfeld i inni prowadzili strejk legalnie. Ale pogróżki były. Wohlfelda uważam za bardzo porządnego człowieka, jakkolwiek nie zgadzam się z jego zapatrywaniami politycznemi. Strejk wybuchł bez wiedzy i woli kierowników. Strejkujący zachowywali się na ogół spokojnie. Mnie osobiście nie spotkała żadna przykrość.

Przewodniczący odczytuje przy tej sposobności relacyę urzędu górniczego o pożarach w Borysławiu. W r. 1903 było 8 pożarów, z tego jeden wielki, obejmujący cały szereg szybów. W r. 1904 było 13 pożarów.

Prokurator: Czy możliwe było przypadkowe powstanie pożarów?

Żukowski: Może przez nieostrożność, przez krótkie spięcie przewodów elektrycznych.

Przew.: Czy możliwe, by ktoś z ulicy mógł przerwać druty elektryczne i zgasić światło?

Żukowski: Możliwe.

Przew.: Ileby kto potrzebował czasu, aby przeciąwszy druty przy ulicy Pańskiej, dostać się do stow. metalowców?

Żukowski: Około 10 minut.

Legenda o dynamicie.

Elgin Scott, rodem z Nowego Jorku, właściciel kopalni, zeznaje po niemiecku. W połowie lipca widział dwóch ludzi, chcących podpalić szyb. Mieli pudełko i kłaki. Jacy to byli ludzie, nie wie. Krzyknąłem na nich, a oni uciekli, rzuciwszy kłaki. Kłaki te rzuciłem do rzeki.

Przew.: A może tam był oskarżony Kandefer?

Scott: Nie, owi ludzie wyglądali inaczej.

Przew.: Czy znaleziono też dynamit?

Scott: Nie znaleziono.

Przew.: Innego wypadku w kopalni pańskiej nie było?

Scott: Nie było.

Prokurator stara się świadkowi wyjaśnić, że mógł to być Kandefer.

Dr Lieberman każe Kandeferowi i Chomyczowi po kolei wstawać i pyta świadka, czy podobni są do owych ludzi, którzy chcieli podpalać.

Scott oświadcza, że ani Kandefer ani Chomycz nie są do nich podobni. Tamci byli niżsi i tężsi.

Henryk Rudzki, kierownik szybu Perutz i Mikucki był obecny przy aresztowaniu oskarżonych. Chomycz się nie przyznał, inni przyznali się. Do szybu Scotta...

Przew.: Jak to, i do szybu Scotta?

Rudzki: Nie przypominam sobie.

Przew.: Czy Kandefer przyznał się do szybu Gottesmana?

Rudzki: Tak jest, przyznał się.

Przew.: Czy pożar mógł wybuchnąć przez przypadek?

Rudzki: Mógł.

W dalszych zeznaniach Rudzkiego wychodziło ustawicznie na jaw, iż dokładnie niczego nie pamięta.

Przedsiębiorca o robotnikach.

Inżynier Sztyber opowiada o aresztowaniach skutkiem denuncyacyi Petrowa. Dopiero na drugi dzień przywołali mnie żandarmi na posterunek. Kuźma przyznał się, na wezwanie żandarma. Zadziwiła mnie obojętność Kuźmy, z jaką się przyznał. Składał on na Szeligowskiego, żandarm wykazywał mu sprzeczności. Widziałem, że nie zdaje sobie sprawy z tego, co robił.

Przew.: A Chomycz?

Sztyber: Chomycz oświadczył jasno i krótko, że jest niewinny i że zeznawać będzie przed sędzią.

Przew.: Czy żandarmi mieli sposobność być sam na sam z oskarżonymi przed pańskiem przybyciem?

Sztyber: Stanowczo tak.

Przew.: Każdy aresztowany był umieszczony w osobnym pokoju?

Sztyber: Tak, przy każdym stał żandarm. Tylko Gabsyel, Inwał i Rychlicki byli w jednym pokoju.

Przew.: Czy Wyspiański wiedział o nagrodzie, którą pan wyznaczył za wykrycie sprawcy?

Sztyber: O ile sobie przypominam, wiedział o niej.

Przew.: Ile Petrow dostał?

Sztyber: Odemnie dostał przynajmniej 300 koron, kilka innych firm dało mu po 100 koron. Oprócz tego wyłudzał odemnie bardzo dużo pieniędzy drobnymi sumami, podając rozmaite powody. Raz mówił mi, że jest krawcem i że chce kupić sobie maszynę, drugi raz znów, że się chce żenić. Poprostu ssał ze mnie, jak tylko mógł.

Prokurator: Kuźma zeznał, że do podpalań był cały komitet.

Sztyber: Mówił, ale on pewnie nie wiedział, co to jest komitet.

Przew.: W Samborze mówił on, że komitet, to on sam. Proszę pana, czy rzucenie dynamitu do ropy może wywołać pożar?

Sztyber: Samo rzucenie nie. Są różne rodzaje dynamitu, jeden eksploduje od uderzenia, drugi od iskry elektrycznej.

Dr Lieberman: Zwracam panu uwagę, że między zeznaniami pana a żandarmów zachodzą sprzeczności. Żandarmi zeznali tu, że zaraz pana zawołali na posterunek, skoro tylko przyaresztowali oskarżonych. Pan zaś zeznał, że dopiero na drugi dzień. Jak pan wytłumaczy tę sprzeczność?

Sztyber obstaje stanowczo przy swojem zeznaniu.

Dr Lieberman: Był pan przy indagacyi Inwała, Rychlickiego i Gabryela. Czy i o nich twierdził Petrow, że podpalili szyby?

Sztyber: Prawdopodobnie.

Dr Lieberman: Jak się pan zachowywał wobec strejku?

Sztyber: Muszę przyznać, że przedsiębiorcy inni usunęli mnie w czasie strejku na bok, podejrzywając mnie o zbytnie sympatye do robotników. Nazywano mnie czerwonym inżynierem.

Dr Lieberman: Znał pan komitet strejkowy?

Sztyber: Nie cały. Wohlfelda nie znam osobiście, wiem jednak, że jest bardzo sympatyczny.

Dr Lieberman: Czy komitet strejkowy wzywał do gwałtów?

Sztyber: Przeciwnie. Robotnicy imponowali nam swoją solidarnością, spokojem i organizacyą. Mnie wydarzył się taki wypadek: przed moim szybem leżały rury. Bałem się, by kto nie ukradł tych rur i starałem się je przenieść. Z powodu strejku nikt z robotników nie chciał się podjąć tej roboty, tak, że musiałem uczynić to sam w nocy. W czasie roboty nadbiegli robotnicy, gdyż podejrzywali strejkbrecherów. Zobaczywszy, że to ja sam robię, zostawili mnie w spokoju, a nawet odprowadzili. Wogóle nigdy mi się nic podczas strejku nie stało.

Dr. Liebermann: Czy ci, co stoją na czele organizacyi są uświadomionymi robotnikami? Czy są oni zdolni do gwałtów i podpalań?

Sztyber: Nigdy nie przypuszczałem, by z kół socyalistycznych wyszedł teroryzm.

Dr. Marek: Dlaczego Petrow zgłosił się do pana z denuncyacyą? Czy z żalu i z oburzenia z powodu pożarów?

Sztyber: Z początku robił na mnie wrażenie sympatyczne. Już wtedy jednak, gdym wspomniał o nagrodzie, zauważyłem u niego przebłysk zadowolenia. Potem robił na mnie wrażenie bardzo przykre.

Dr. Marek: Jak pan to wytłumaczy, że Petrow doniósł o pożarach dopiero w listopadzie, chociaż już w sierpniu o nich wiedział? Czy nie uczynił doniesienia dopiero wtedy, gdy zasłyszał o nagrodzie? A dalej: nawet sędzia Jaworski skonstatował w śledztwie, że Petrow zmyślał, kombinował, podawał nieprawdziwe fakta. Czy panu nie przyszło na myśl, że Petrow wymyślił sobie całą historyę, aby dostać nagrodę?

Sztyber: Dziś jestem o tem przekonany.

Dr. Marek: A więc to agent prowokator, który i ojca swego za dwieście złr. sprzeda!

Sztyber: Tak, uważam go stanowczo za takiego.

Przegląd społeczny.

Zamykanie sklepów. W poniedziałek po godz. 8 wieczorem grupa handlowców chrześcijańskich, złożona z około 100 osób, obchodziła w śródmieściu handle, przeprowadzając zamykanie ich. Gdzie napotykali na opór, stawali we drzwiach i nie wpuszczali publiczności. Demonstracyi towarzyszyły tłumy ludzi, którzy sympatycznie odnosili się do sprawy przez demonstrantów bronionej.

W sprawie wcześniejszego zamykania sklepów krakowska kongregacya kupiecka nadsyła następujące pismo: „Jak to w ostatnim ustępie naszego ogłoszenia z dnia 19 września b. r. zapowiedzieliśmy, podajemy do publicznej wiadomości, iż dotychczas 106 firm handlowych tutejszych przystąpiło do uchwał ogólnego zgromadzenia kupców, które normują czas pracy, tudzież spoczynek niedzielny i świąteczny pracowników handlowych. Firmy te zobowiązały się podpisem ściśle przestrzegać warunków przez zgromadzenie ustanowionych. Natomiast odmówiły podpisu następujące firmy: J. Barberowski, Herman Fritsch, Antoni Frass (J. Kosz), Piotr Jadowski, Waleryan Leśniowski, S. Miętus, Antoni Szalik, Wiktor Jaśkiewicz i August Samlicki.

Kongregacya kupiecka żywi nadzieję, że publiczność krakowska poprze jej usiłowania przez zastosowanie się do zmienionych godzin otwierania i zamykania handlów, a poparciem swem stwierdzi, że stoi po stronie tych, którzy z uszczerbkiem własnego interesu zastosowali się do życzeń swych współpracowników, nie zaś po stronie owych nielicznych, którzy poza przymusem ustawy nie znają żadnych ustępstw, lub skłonni są tylko do małoznaczących ulg. Wobec tych kilku jednostek jaskrawo przedstawia się fakt, iż niektóre firmy izraelickie, zatrudniające pomocników chrześcijańskich, z własnej inicyatywy przystąpiły do naszych uchwał. — Wkońcu nadmieniamy, że kongregacya kupiecka czuwać będzie nad ścisłem wypełnieniem zobowiązań i dołoży wszelkich starań, by opornych i niedotrzymujących słowa do solidarnego zmusić postępowania".

Strejk introligatorów we Lwowie. Według zapowiedzi, wybuchł w poniedziałek rano strejk robotników introligatorskich. Do strejku stanęli robotnicy solidarnie w liczbie 220, w tem przeszło 100 kobiet, zajętych w introligatorniach. Ponad to zastrejkowali w poniedziałek żydowscy robotnicy introligatorscy w liczbie 50. W akcyi przedstrejkowej nie zapowiadało się na strejk robotników żydowskich, dopiero w ostatniej chwili wybuchł strejk w tym celu, aby skutecznie poprzeć żądania katolickich towarzyszów. — Oczywiście, że żydowscy robotnicy wystąpili również z żądaniami polepszenia bytu.

KRONIKA.

Jatki miejskie zostaną otwarte 5 b. m. Ceny ustanowione za mięso są następujące:

I. Mięso pierwszej jakości:

a) krzyżówka, zrazówka, rozbratle, rostbef za kilogram	1 K 34 h
b) lejsztuk, plecówka, górna sztuka, szponder	1 K 18 h
c) mostek, karkowina, policzek	1 K 10 h
II. Mięso drugiej jakości:	
gatunki pod a)	1 K 26 h
gatunki pod b)	1 K 10 h
gatunki pod c)	1 K 02 h
III. Polędwica	2 K 30 h
IV. Cielęcina:	
a) kotlety, za kilogram	1 K 70 h
b) łopatkowe, mostek, karczek	1 K 30 h

Najwyższa ilość mięsa, mająca się sprzedać jednej osobie, wynosi 2 kilogr. — Ceny te są o 10 halerzy niższe od cen, przez rzeźników liczonych.

Urzędnicy magistratu a drożyzna. Dnia 1 października przed południem odbyło się w sali obrad rady miasta walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzaj. pomocy urzędn. magistratu dla zastanowienia się nad dolą urzędników miejskich wobec wzrastającej drożyzny i pomyślenia o środkach zaradczych. Następnie zebrani udali się do prezydenta miasta z prośbą, aby raczył przedstawić radzie miejskiej przykre położenie finansowe urzędników gminnych i poparł wobec rady wniesione podanie o polepszenie ich bytu.

Także sensacya! Brukowa szmatka krakowska, zwana niesłusznie „Nowinami", karmi swych przygodnych czytelników niewybrednemi sensacyami. Codziennie na śniadanie muszą mieć „Nowiny" jakąś ilustrowaną sensacyę. Bieda jednakże z tem, że sensacye nie powstają na zawołanie, a trudniej jeszcze o klisze do ilustracyj. Ale od czegóż jest genialna pomysłowość wydawcy. Czyż nie można walić do numeru klisz z przed 2 lat? A więc jazda! W „Nowinach" z 1 października 1905 podziwiamy ilustracyę, która ma przedstawiać „walkę z wężem na ulicy Pragi". Ta sama ilustracya figurowała w „Nowinach" z 11 października 1903 r. Może teraz kolejno uszczęśliwiani będą czytelnicy „Nowin" kliszami z 12, 13, 14 i t. d. października 1903 — aż do skutku!

Komisya wodociągowa odbyła w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Uchwalono do budżetu na rok 1906 wstawić pierwszą ratę na budowę domu administracyjnego, oraz na magazyny i składy; dalej wyznaczono kredyt na poszukiwanie dalszych źródeł wody po drugiej stronie Wisły, aby doprowadzić wydajność wody do 12.000 metr. kub. na dobę.

Wpisy do uniwersytetu rozpoczęte 23 września, kończą się 8 b. m. Otwarcie nastąpi prawdopodobnie 11 b. m.

Złodziej z prowincyi. Policya tutejsza aresztowała Maksa Markusa Gertlera, który w Przemyślu ukradł złoty zegarek i pierścionek z brylantami i chciał je w Krakowie spieniężyć.

Awanturniczy muzykant. Do notatki we wczorajszym numerze pod powyższym tytułem umieszczonej donosimy, że zraniony przez Hanuszka Tadeusz Tomasik zmarł w nocy z poniedziałku na wtorek w szpitalu Łazarza wskutek odniesionej rany postrzałowej.

Za oszustwa asenterunkowe aresztowała policya tutejsza dwóch „macherów": Salomona Wulkana i Dawida Feuersteina i odstawiła ich do sądu karnego.

W porządku dziennym pierwszego posiedzenia sejmu galicyjskiego podało c. k. biuro korespondencyjne mylnie, jakoby zawierał także czytanie przedłożenia o płacach nauczycielskich, podczas gdy w rzeczywistości obejmuje on czytanie przedłożenia wydziału krajowego w sprawie petycyj nauczycielskich. Biuro tłumaczy tę pomyłkę wadliwościami połączeń telefonicznych.

Rewizyę piekarń we Lwowie odbywa komisya magistracka od środy. Dotąd zrewidować miano już 25 piekarń. Znaleziono tam podobno po większej części okropne nieporządki, niechlujstwa i urządzenia niehygieniczne, świadczące dobitnie o tem, że magistrat dotychczas nie wypełniał ściśle swoich obowiązków kontrolnych.

ZAWIADOMIENIA.

- Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Ponad siły".
Czwartek: „Ponad siły".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Sawantki", komedya w 5 aktach wierszem Moliera (przekład L. Rydla). Rozpocznie: „Terakoja", dramat histrryczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo, przekład J. Żuławskiego.
Niedziela: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski.

Proces Angelusa.

Kraków, 3 października.

Drugi dzień rozprawy.

Rozprawa zaczyna się od dalszego przesłuchania Angelusa. Na przedstawienia przewodniczącego, że do swoich ksiąg wpisywał mniejsze kwoty za sprzedane papiery wartościowe, aniżeli w kantorze braci Eibenschütz uzyskał, odpowiada Angelus, że — zdaje mu się — tak się nie działo.

Przew.: Ale rzeczoznawcy skonstatowali inaczej.

Angelus: Co do wysokości procentów to wobec tego możliwem jest wyższe pobieranie (12 procent zamiast 10), ale co do kosztów — nie obliczano wyższych. Zresztą, jeżeli przez tyle lat i na tyle zastawów okazuje się różnica 66 K, może to być tylko pomyłka.

Prokurator: Nie na wszystkich, ale tylko na 115 zastawach jest ta pomyłka, zatem co drugi zastaw — to pomyłka.

Małkowski — „zły duch".

Przew.: Wytłumacz nam pan, co znaczy słowo „nadbić"?

Angelus: Małkowski stawał ciągle przy mojem biurku i groźnym głosem szeptał sakramentalne „nadbić!". Dowiedziałem się, że to słówko jest powszechnie w Królestwie używane.

Przew.: Jak Małkowski tłumaczył swoje to postępowanie?

Angelus: Mówił, że nasz zakład jest najtańszym w Europie i musimy „reperować" regulamin.

Praktyki licytacyjne.

Przew.: Mamy pod ręką tylko 3 protokóły licytacyjne, gdyż inne Angelus na skutek uwiadomienia przez Balickiego usunął. W tych 3 protokółach znawcy skonstatowali szkodę na 1076 K 41 h. Co pan na to?

Angelus: Przyznaję, że i tu działy się nadużycia, ale znowu za inicyatywą Małkowskiego.

Prokurator: Czy przy licytacyach także działy się nadużycia?

Angelus: Nie wiem.

Przew.: Przecież w śledztwie przyznał się pan do usuwania zastawów z pod licytacyi?

Angelus: To było tylko kilka droboych wypadków przy garderobie.

Przew.: Informowałeś pan fałszywie zastawców, że mają czas wykupić lub prolongować, a tymczasem sprzedano rzeczy na licytacyi?

Angelus: Taki wypadek nigdy się nie zdarzył. Ja z zasady nikomu fałszywej informacyi nie dawałem.

Przew.: Świadkowie pp. Krasuska i Strumiłło powiedzą panu w oczy.

Przesłuchanie Brachówny.

Oskarżona nie poczuwa się do winy, była w zakładzie od chwili założenia, brała pensyi 100 K miesięcznie, z czego połowę płaciła Angelusom za utrzymanie i pomieszkanie.

Przew.: Czy pani znała regulamin?

Brachówna: Nie znałam, miałam tylko wpisywać kartki.

Przew.: Dlaczego pani w śledztwie do wszystkiego się przyznała?

Brachówna: Ja w śledztwie byłabym się przyznała do wszystkich zbrodni, aby tylko wyjść.

Przew.: Pani nabyła raz poza licytacyą od Angelusa zegarek, a od Małkowskiego lornetkę, sprzedawała pani też rzeczy obcym ludziom z polecenia Angelusa. Czy panią nie dziwiły te sprzedaże poza licytacyą?

Brachówna: Mówiono mi w zakładzie, że rzeczy te spadły z licytacyi. Dostałam za to od Angelusa 20 złr.

Przewodniczący przedstawia jej zeznania w śledztwie, na co odpowiada, że została aresztowaną, umieszczoną między kobietami najgorszego prowadzenia się i przez cały dzień nic nie jadła.

Przesłuchanie Fr. Limanowskiego.

Nie poczuwa się do winy. Znał się na brylantach, złocie, koralach; natomiast na perłach się nie znał. U Angelusa był od początku, poczem zwinął swój interes. Pierwej był równocześnie taksatorem w banku pobożnym. Szacował kosztowności tylko według wartości metalu i kamieni, na fason nic nie dawał.

Przew.: Czy miał pan instrukcyę od Angelusa?

Limanowski: Tylko wskazówkę, abym ze względu na konkurencyę Kasy oszczędności dawał większe pożyczki.

Co do kupionych z wolnej ręki przedmiotów oświadcza, że kupił tylko pierścionek z ametystem dlatego, że ocenił go na wyższą sumę i nie chciał za tę cenę puszczać go na licytacyę, aby się nie skompromitować. Innych kosztowności w akcie oskarżenia od Angelusa nie kupił; możliwie, że sędzia śledczy przez przeoczenie mylnie zapisał inaczej. Kupił te rzeczy w zakładzie od stron prywatnych.

Przew.: Czy wiadomo panu, żeby w zakładzie działy się nadużycia, przy obliczaniu procentów, ukrócaniu nadwyżek, fałszowaniu licytacyi?

Limanowski: O procentach dowiedziałem się przypadkowo, gdyż wykupując fanty dla znajomych, przekonałem się, że Małkowski liczył wyższe aniżeli taryfowe.

Przew.: Czy widział pan, że familia Angelusa schodziła się do skarbca i wybierała sobie różne rzeczy?

Limanowski: Działo się tak, ale co oni tam robili, nie wiem.

Długą kontrowersyę wywołują zeznania Limanowskiego w śledztwie złożone. Tłómaczy on sprzeczność tem, że przy aresztowaniu „był na Angelusa oburzony i gadał, co mu ślina na język przyniosła".

Odczytanie protokołu Limanowskiego w śledztwie złożonego, w którym strasznie obciąża Angelusa, a uniewinnia Małkowskiego, wywołuje remonstracyę ze strony dra Goldhammera, który nazywa protokół ten „wyrokiem".

Co do nabycia skradzionej perły wartości 150 K za 10 K, tłumaczy się Limanowski tem, że uważał ją za fałszywą. Gdy się przekonał potem, że jest prawdziwą, zatrzymał ją, aż kto się zgłosi. Gdy nikt się nie zgłosił, dał ją Spieglowej na sprzedaż i otrzymał 90 K.

Prokurator: Dlaczego pan przy rewizyi u pana rzeczy te chował, jeżeli były tak uczciwie nabyte?

Limanowski: Nie chowałem, robiłem to otwarcie.

W tem miejscu odczytano zeznania Małkowskiego, z których wynika, że Małkowskiego skłonił do wstąpienia do spółki list hr. Starzeńskiego, który na imię szwagra swego Zapalskiego był cichym spólnikiem Angelusa z kapitałem 40.000 K. W początkach byli hr. Starzeński, Górski i Małkowski spólnikami „dla eksploatacyi koncesyi Angelusa", a w rzeczywistości eksploatowali kieszenie biedaków. Rzeczoznawcy składali swoje spostrzeżenia, poczem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Z literatury i sztuki.

Koncert Salomei Kruszelnickiej.

Zdaje się, że nastąpią w życiu muzycznem Krakowa gruntowne zmiany i to, ku lepszemu. Towarzystwo muzyczne, mając salę koncertową i na próby, nie będzie jak dotąd, tylko agencyą koncertową, rozwinie swą działalność w zakresie muzyki: orkiestralnej, kameralnej i chóralnej, a urządzanie koncertów przygodnym artystom pozostawi księgarniom lub przedsiębiorcom prywatnym; miejmy nadzieję, że nasze przypuszczenia się spełnią!..

Pierwszy koncert w tym sezonie, pomimo stosunkowo pięknego powietrza i wczesnej, jak na czas koncertowy pory, wypełnił po brzegi salę teatralną. Publiczność tłumnie się zebrała chcąc tem podkreślić sympatyę swą dla polskiej śpiewaczki. Czy panna Kruszelnicka taką jest, to kwestya — program był internacyonalny — zgoda, pod tym względem nie można narzucać swego zdania artystce, ale Polka, śpiewająca przed polską publicznością wyłącznie po włosku i francusku, to bardzo smutne. Proszę sobie wyobrazić jakąkolwiek francuską śpiewaczkę, śpiewającą w Paryżu wyłącznie po niemiecku, a dopiero pod koniec koncertu, od niechcenia, dodającą dwie ulotne piosenki w rodowitym języku. Jestem przekonany, że ani francuska, ani niemiecka, ani wogóle żadna inna publiczność po dobnego lekceważenia nie zniosłaby.

Panna Kruszelnicka nigdy nie należała do śpiewaczek, władających poprawnie głosem, do tego zawsze stał jej na przeszkodzie wadliwy oddech (szczytowy) i temu jedynie trzeba przypisać, że pomimo widocznie zdrowego i prawdziwie pięknego głosu rażąco tremoluje. Przez brak prawidłowego oddechu tak zwane *messa di voce*, to jest rozwijanie tonów od pianissima do forte i naodwrót, jest dla niej rzeczą niedoścignioną, przez co wszelkie delikatniej na odcienie kompozycyi nie uplastycznia, a daje tylko kontury. Pomimo wszystkich tych wad, panna Kruszelnicka może zrobić swym śpiewem wielkie wrażenie, gdyż posiada głos bardzo silny i o niezwykle pięknem brzmieniu, a przytem znakomicie deklamuje, zalety te znacznie więcej można ocenić ze sceny.

Najładniej z całego wczorajszego programu śpiewała prześliczne pieśni Łyseńki, bardzo nie ładnie i nie stylowo arye z Tanhäusera. Prof. Neuhauser akompaniował nad wyraz dyskretnie i z ogromnem zrozumieniem. *I. Marso.*

RADA PAŃSTWA.

Interpelacye w sprawie zajść w Bernie.

Wiedeń, 3 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów posłowie Gross, Derschatta, Kethrein, Lueger, Schwegel, Peszka i Pacher wnieśli interpelacyę w przedmiocie wydarzeń w Bernie. Podnoszą oni, że mimo iż wiec miał być poważną i godną demonstracyą wszystkich Niemców Austryi i mimo że Niemcy wstrzymywali się od występowania agresywnego przyszło do ubolewania godnych zaburzeń spokoju, podczas których mieszkańcy Berna na ciele i mieniu ponieśli szkody. Po opisie zaburzeń przedstawiają interpelanci, że nie zmierzają do ograniczania wolności politycznej, jednak z całą stanowczością domagać się muszą zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom i zapytują prezydenta ministrów, jak usprawiedliwi ten brak pieczy o ochronę mienia i życia obywateli niemieckich w Bernie.

Posłowie Stransky, Sylenyi, br. Prażak, Kudel i tow. przedłożyli interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie ostatnich wydarzeń w Bernie. Interpelanci podnoszą, że przywódcy niemieckich stronnictw na Morawach od kilku lat usiłują teroryzować rząd, aby nie spełniał nawet uprawnionych żądań ludu czeskiego o kreowanie szkół średnich i wyższych. W tym celu urządzają oni także „wiece" z okazyi których podniecają namiętności niemieckiego ludu. Na wiecach tych bywają uchwalane rezolucye, zmierzające do udaremnienia nawet najmniejszej woli rządu zadowolenia czeskiej ludności. Niemoc nieparlamentarnych rządów, które doprowadziły państwo nad brzeg anarchii, utwierdza Niemców w ich przedsięwzięciu. Dnia 1 października urządzili oni wiec w Bernie przeciw kreowaniu tamże czeskiego uniwersytetu, który stał się formalną orgią fanatyzmu narodowego. Burmistrz, który wiec zwołał rozrzucił odezwę, w której podjudzając Niemców wzywa ich wprost do udowodnienia ewentualnie siłą czeskim mieszkańcom Berna, że wbrew woli Niemców czeski uniwersytet nie będzie w tem mieście utworzonym. Zwołujący wiec czeski do Berna, na ten sam dzień, poszli do namiestnika, aby przedsięwziął środki dla zabezpieczenia uczestników czeskiego wiecu, gdyż nie można było liczyć na to, aby policya, będąca organem gminnej administracyi, wykonywała bezstronnie rozkazy. Namiestnik odmówił prośbie.

Interpelanci krytykują ostro zachowanie się policyi berneńskiej i podnoszą, że stanowi ono dowód nieudolności jej i braku ochoty zabezpieczenia spokoju wszystkich mieszkańców Berna bez różnicy narodowości i jedynie chęci obrony niemieckich łotrzyków i popierania narodowych agitacyj niemieckich. Interpelanci zapytują czy prezydent ministrów zechce wreszcie upaństwowić służbę policyjną w Bernie.

Skandal.

Z porządku dziennego rozpoczęła się dalsza dyskusya nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Zabiera głos poseł Morsey, czescy radykali jednak nie pozwalają mu mówić, żądają, aby minister spraw wewnętrznych odpowiedział wpierw na interpelacyę w sprawie zajść w Bernie. Następnie czescy radykali i poseł Slama biegną do ław ministeryalnych i domagają się odroczenia posiedzenia ze względu na to, że podczas dzisiejszych demonstracyj w Bernie przed godziną zastrzelony został jeden człowiek przed „Besednim Dumem". Prezydent daremnie się stara uspokoić wzburzonych posłów i ostatecznie zawiesił posiedzenie.

W kuloarach opowiadano w czasie przerwy, że twierdzenie Czechów jest nieprawdziwem i że dzisiejsze zajście w Bernie należy odnieść do tego, że jeden z niemieckich studentów wyciągnął z kieszeni rewolwer, ale nie strzelał.

Po półgodzinnej przerwie, zabrał głos minister spraw wewnętrznych **Bylandt** i oświadczył: Otrzymałem telefoniczne zawiadomienie od namiestnika z Berna, że w dniu dzisiejszym wogóle żaden strzał nie padł. Wprawdzie pewien student miał przy sobie rewolwer i wyciągnął ten rewolwer (Okrzyki: Acha!), lecz podał go innemu stojącemu obok.

Do tego wydarzenia należy odnieść krążące w Izbie posłów pogłoski o większych ekscesach. (Wesołość i przerywania). Bliższych szczegółów o takich zajściach dotychczas nie mam, gdyż mogłem się tylko telefonicznie z Bernem porozumieć. W każdym razie nie omieszkam zbadać szczegółowo tej kwestyi i spodziewam się, że będę mógł dać Izbie szczegółowe wyjaśnienia o tym wypadku. (Oklaski, u czeskich radykałów protesty i wrzawa).

Przemawiali następnie posłowie Choc i D'Elvert. Podczas ich mów przyszło do burzliwych scen między Niemcami a czeskimi radykałami.

Wiedeń, 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł **Choc** atakował namiestnika Moraw i Czech z powodu ich dążności germanizacyjnych.

Poseł **D'Elwert** omawiał wydarzenia w Bernie, zarzucając Czechom, że zakłócili spokój.

Poseł **Stransky** polemizował z D'Elwertem, jakoby Czesi zachowali się prowokacyjnie, przyczem wskazał, że domy czeskie w Bernie ucierpiały więcej od niemieckich.

Omawiając dalej przesilenie węgierskie, podniósł mówca konieczność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, a kończąc, zwrócił się do prezydenta ministrów z wezwaniem, aby wobec panującej w państwie całem anarchii natychmiast rozwiązał Izbę, przez co spełni czyn patryetyczny. (Oklaski u Czechów).

Minister spraw wewnętrznych **Bylandt-Rheidt**, odpowiadając D'Elwertowi, podnosi, że władze bezpieczeństwa w Bernie spełniły obowiązek, jak mogły.

Dyskusyę na tem przerwano.

Przy końcu posiedzenia wnieśli socyaliści wniosek nagły, wzywający rząd, aby zaprowadził powszechne tajne i równe prawo głosowania i odnośny projekt ustawy najpóźniej w listopadzie przedłożył parlamentowi.

Następnie posiedzenie dzisiaj o godzinie 3 po południu.

Posiedzenie prezesów klubów.

Wiedeń, 3 października. Na konferencyi przełożonych klubów podał prezydent ministrów do wiadomości, że ze względu na bliską sesyę sejmową w ciągu tego tygodnia nastąpi odroczenie rady państwa. Prezydent ministrów przedstawił następnie, czy w obecnej sesyi nie możnaby oprócz wniosków nagłych załatwić także pojedynczych, pożytecznych dla ludności ustaw, jak np. ustawa czekowa, zwłaszcza, że zajęłoby to tylko kilka godzin czasu, pozostawił jednakże rozstrzygnięcie konferencyi. Konferencya uchwaliła odbyć posiedzenia: jutro po południu, w czwartek i w piątek i po załatwieniu wniosków nagłych załatwić ustawę czekową i kilka mniejszych, na porządku dziennym stojących przedłożeń, oraz załatwić sprawozdania o nietykalności poselskiej, które do tego czasu będą gotowe.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 3 października. Węgierskie biuro koresp. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął na posłuchaniu Fejervary'ego, a następnie Kristoffy'ego.

Wiedeń, 4 października. Wczoraj o godzinie 1 po południu przyjął cesarz węgierskiego ministra sprawiedliwości Lani'ego na osobnej audyencyi. Ministrowie Lani i Kristoffy, którzy mieli wczoraj o godzinie 5 po południu powrócić do Budapesztu, skutkiem zmienionych dyspozyj pozostają wraz z prezydentem ministrów Fejervarym przez dzień dzisiejszy w Wiedniu.

Budapeszt, 4 września. Odbyta wczoraj konferencya posłów wszystkich stronnictw z wyjątkiem liberalnego uchwaliła następującą rezolucyę:

1) Konferencya pochwala postępowanie przywódców powołanych w dniu 23 września do króla. 2) Co do politycznej treści oświadczenia królewskiego z dnia 23 września ogranicza się konferencya do oświadczenia, że przyjęcie misyi utworzenia gabinetu na podstawie zawartych w niem warunków jest dla większości moralną niemożliwością.

Konferencya uważa całe postępowanie wobec większości, oraz postawienie jej „ultimatum" za niekonstytucyjne, a enuncyacyę samą również za niekonstytucyjną. Przez to nie chce konferencya wyrazić, jakoby odrzucała myśl porozumienia się parlamentów obu połów monarchii, chce się tylko zastrzedz przeciw zawisłości sejmu od innych czynników. Konferencya stwierdza, że zgodnie z konstytucyą rozwiązanie zawikłanego położenia nastąpić może tylko w sejmie węgierskim.

Broszura Zeisiga.

Budapeszt, 4 października. Przed sędzią śledczym skonfrontowano wczoraj dziennikarza Władysława Lakatosa z Ziganyim. Obaj przesłuchani oświadczyli zgodnie, że Lakatos podczas przesłuchania w policyi ofiarował Ziganyiemu 10.000 koron, jeżeli powie, że Bauffy zamówił broszurę.

Z CARATU.

Wybory do dumy.

Petersburg, 4 października. (Pet. ag. tel.). Ukaz cara z 30 z. m. nakazuje, aby zarządzenia co do wyboru dumy państwowej były natychmiast wydane. „Prawit. Wiestnik" ogłasza postanowienia o ustanowieniu dumy państwowej i w sprawie wyborów do niej.

Strejk powszechny.

Moskwa, 4 października. Obawiają się, że w okręgu fabrycznym Orechowo Sujebo przyjdzie do powszechnego strejku. Wysłano tam wojsko.

Demonstracye.

Nieżyn, 4 października. Sąd wojenny zasądził pewnego żyda na śmierć za zamordowanie urzędnika policyjnego. Wyrok wywołał demonstracye ze strony współwyznawców zasądzonego. Sklepy żydowskie zamknięte. Studenci nie biorą udziału w nauce. Na głównych ulicach gromadzą się wielkie masy ludności. Kozacy i policya wyruszyli dla przywrócenia porządku.

Z Kaukazu.

Tyflis, 4 października. Z Erywania donoszą pod datą 1 b. m, że kilku Armeńczyków dało strzały rewolwerowe na Mahometan. Z tego powodu przyszło do rozruchów, które wojsko uśmierzyło. Podczas rozruchów zginęło 16 mahometan i Armeńczyków. 15 odniosło rany. Usposobienie jest po obu stronach bardzo groźne.

Tyflis, 4 października. W magazynach Towarzystwa żeglugi parowej w Batum skonfiskowano 12 skrzyń z bronią, rewolwerami i nabojami.

TELEGRAMY.

Demonstracye w Bernie.

Demonstracye w Bernie morawskiem.

Berno, 4 października. Wieczorem przyszło na dworcu kolejowym do wielkich ekscesów, wywołanych przez czterech pijanych ludzi. Straż policyjna gminna w liczbie trzech ludzi otrzymała za późno posiłek. Demonstrantów rozproszono. Jeden z policyantów, którego ścigali demonstranci, dał podczas ucieczki kilka strzałów rewolwerowych, nie wiadomo jednakże, czy trafił kogo.

W środku miasta również przyszło do ekscesów, wybito szyby w kawiarni Tonethof, do wnętrza wrzucono kawałki żelaza, ważące po kilka kilogramów, oraz kamienie. Wojsko opróżniło ulice. O godz. wpół do 9 wieczorem wielki plac i przyległe ulice były opróżnione.

Berno, 4 października. Tłum około 300 demonstrantów, poznawszy na przedmieściu Krona pełniącego tam służbę detektywa, rzucił się na niego i począł bić. Detektyw, uciekając, dał 6 strzałów z rewolweru. Przy dworcu oddział policyi uniformowej kilku strzałami rozprószył demonstrantów. W synagodze wybito kilka szyb. Przed księgarnią dano kilka strzałów do ludzi zabierających książki i nuty z okien wystawowych. 1 żołnierz policyjny został raniony kamieniem z rusztowania budowanego domu. Ogółem aresztowano wczoraj 12 osób, przy trzech znaleziono książki i nuty, zabrane z okna księgarni. 11 osób aresztowano pod zarzutem zbrodni zakłócenia porządku publicznego i zbiegowiska, 1 z powodu oporu przeciw władzy. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło 8 rannych. Jeden z nich ma ranę na nodze, inni rany cięte.

Berno, 4 października. (Godz. $9^1/_2$ wiecz.) Wojsko obsadziło całe miasto. Patrole przeciągają ulicami, i gdziekolwiek tłum się zbiera, rozpędzają go bagnetami.

Lokaut elektryczny.

Berlin, 3 października. Wczoraj nie zaszła żadna zmiana w walce o podwyższenie płac, jaka się wywiązała w przemyśle elektrycznym. Znaczniejszych przerw w ruchu tramwajowym i oświetleniu nie było. Strejkujący zachowują się spokojnie. Porządku nigdzie nie zakłócono. Robotnicy odbyli liczne zgromadzenia, z których jedno policya rozwiązała z powodu, iż nie było zgłoszonem. Dzisiaj odbędzie się 25 zgromadzeń strejkujących.

Berlin, 4 września. Pierwszy burmistrz przyjął deputacyę robotników, której oświadczył, że gotów jest pertraktować z obu stronami, gdyż położenie jest bardzo poważnem. Dotycząca uchwała zapadnie na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu komitetu strejkowego.

Berlin, 4 października. Robotnicy fabryki lamp elektrycznych wstrzymali pracę. Ogółem strejkuje w fabrykach elektrycznych 38.000 robotników. Tramwaj elektryczny także wczoraj mógł tylko ograniczony ruch utrzymać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komisyi zawodowej w Krakowie odbędzie się w środę 4 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Ciągnienie nieodwołalnie 11-go Listopada 1905 r.

WIEDEŃSKA C. K. LOTERYA-POLICYJNA

1 Los kosztuje 1 Koronę. **I. Główna wygrana**

Koron 30.000 Koron

jak również **II, 5000 K** i **III. 1000 K w gotówce** wypłacane na skutek najwyższego zezwolenia Jego c. i k. apostol. Mości i na żądanie wygrywającego po odciągnięciu 10% i ustawą nałożonego podatku od wygranych — Losy nabyć można we wszystkich kantorach wymiany, loteryjnych i trafikach.

C. k. Biuro loteryi policyjnej znajduje się:
Wiedeń I., Schottenring 11 (w gmachu dyrekcyi policyi). 507



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY
i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Mowy parlamentarne
Posła Ignacego Daszyńskiego.

1. Administracya polityczna w Austryi . 6 hal.
2. Tajne sądy wojskowe . . . . 20 hal.
3. Stan wyjątkowy . . . . . 20 hal.
4. Przeciw nadużyciom wyborczym . 20 hal.
5. Przeciw militaryzmowi . . . . 20 hal.
6. Pięćdziesiąt milionów nowych podatków 20 hal.
7. O nędzy galicyjskiej . . . . 4 hal.
8. Wśród przesilenia . . . . . 20 hal.
9. Rewolucya w caracie a rząd austryacki . 6 hal.

Cała serya wraz z przesyłką . 1 K 10 hal.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu" Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Zasada: Każdy kawałek mydła zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" jest czysty i wolny od wszelkich szkodliwych części składowych.

Poręczenie: 25.000 Koron płaci firma „Georg Schicht Aussig" każdemu, kto udowodni, że jej mydło z nazwisk. „Schicht" zawiera jakiekolwiek szkodl. domieszki.

MYDŁO SCHICHTA
(z jeleniem lub kluczem)



jest najlepsze
i w użyciu najtańsze!

Niezwykła, intenzywna siła czyszczenia i **wielka wydatność mydła Schichta,** łagodność i bezwzględna czystość tegoż polegają na osobliwym sposobie wyrabiania i na sumiennym wyborze potrzebnych do tego surowców, które bywają wyrabiane przeważnie we własnych zakładach przy szczególnem uwzględnieniu swego przeznaczenia. 392

Miliony razy wypróbowane z dobrym rezultatem.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



NAJCZYSTSZE

GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)
zastępca dla Galicyi: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.

Eleganckie spodnie zimowe
złr. 2·50

poręczonej, doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kalor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy **za bezcen**, jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyła za zaliczką

DOM EXPORTOWY ubiorów męskich i dziecinnych
Kraków, Grodzka 31.

Nieodpowiednie zamienia się bez jakiejkolwiek trudności. Każde zamówienie gotowych i na miarę z garderoby męskiej i dziecinnej, zostanie bardzo szybko i rzetelnie, po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać, o naszych, niezrównanie niskich cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego składu fabrycznego

KRAKÓW, GRODZKA 31.

Dostawcy Związku c. k. urzędników państw.
Filie: **Łańcut, Gorlice, Przeworsk.**

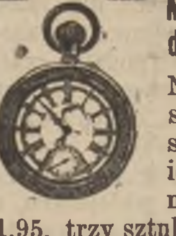
Dwaj Praktykanci
potrzebni do cukierni
W. Nowaka w Bochni.

Nie ma więcej cierpień rupturowych-
Dokładne i szczególne objaśnienia
za nadesłaniem zwrotnej marki pocztowej
przesyła bandażysta
S. MITTELMANN
CZERNIOWCE (Bukowina) ul. Pańska 19.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grające na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy. — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Globus-
wyciąg do czyszczenia 194



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach

NIEMETZ i S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE 147

Zastawione
brylanty, złoto, srebro etc. **wykupuję** bezpłatnie (z własnych pieniędzy) celem **kupna** po najwyższych cenach.

M. Brenner, jubiler, Szpitalna l. 9, I. piętro. 534



527

Najstarszy i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgiersk. rok założenia 1852, wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, **wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

PANNA
lub uczennica potrzebna do modniarstwa. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

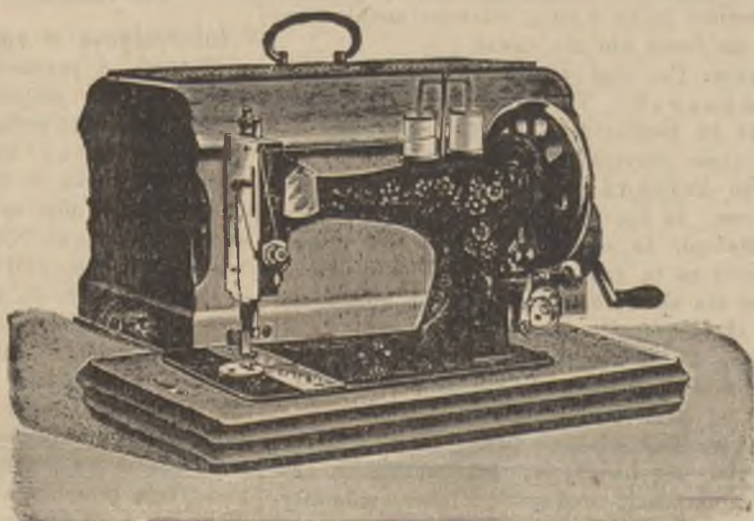
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy polecają po cenach fabrycznych

524 **Zimler i Spółka, Linia A-B.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
WARSZTAT NAPRAWY IGNACEGO GROSSA



POD KIEROWNICTWEM:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1
(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje maszyny używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

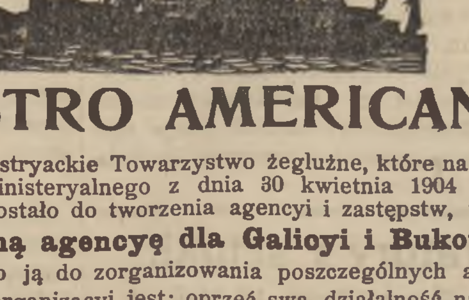
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.
Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Ruch Wychodźców
z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austr. akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



295

„AUSTRO AMERICANA"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

— i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi. — Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez **austryacki port Tryest.** Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7 oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — oraz

Generalna Agencya we Lwowie, Błonie 2 i prowincyonalne agencye.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Oszustowicz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).